



ZOŁNIERZ POLSKI

ROK IV

WARSZAWA, NIEDZIELA 18 CZERWCA 1922

Nr 25 (304)

KONKURSY HIPPICZNE W WARSZAWIE



Szef Sztabu gen. Sikorski nagradza zdobywcę 1-ej nagrody mjra Rómmla

fol. Sarjusz Wolski

PODOFICER A REKRUT

Od tego, jak będziesz przykładać się do pracy, rekrucie polski, jak będziesz spełniać swe obowiązki i zadania, zależeć będzie, czy wyrośniesz na dobrego żołnierza, rozumiejącego znaczenie służby wojskowej i umiającego godnie spełniać powinność obrońcy ojczyzny.

Ale najlepsze nawet chęci młodego żołnierza nie wydadzą należytego plonu, jeżeli nie wychowa go odpowiednio—podoficer. Na niego, na tego bezpośredniego wychowawcę rekruta spada ta wielka a zaszczytna wielce odpowiedzialność za urobienie duszy żołnierskiej i przygotowanie bojowe rekruta. Odpowiedzialność to wielka, bo jakże źle zasłuży się wobec państwa ten podoficer, który, mogąc z dobrego materiału żołnierskiego, jaki otrzymał do wychowania i wyszkolenia, dać wojsku pracowitych i dzielnych żołnierzy, pozostawi ich własnemu losowi lub wyszkoli *źle*... A zaszczytna, boć przecież nauczanie obrony ojczyzny jest chyba czemś tak pięknem i *świętem*, że nie potrzeba tego więcej uzasadniać.

Podoficer powinien przedewszystkiem zdawać sobie z tego sprawę, że praca jego obecna różni się w zupełności od pracy w okresie wojennym. Zupełnie inaczej przygotowywał on rekruta wtedy, gdy dach niemal palił się nad głową: wszakże chodziło wtedy o to, by rekruta tego jak najprędzej nauczyć władania bronią. Nieprzyjaciół zagrażał państwu i jego bytowi. Młodzież polska ze wszystkich warstw społecznych ofiarnie garnęła się w szeregi i po krótkim szkoleniu wyruszała na front, by powiększyć liczbę obrońców. Oczywiście szkolenie to nie mogło

być dostateczne. Lecz zastanawiać się nad tem nie było czasu, bo każdy bagnet, przybywający na front polepszał warunki obrony. Polska nie miała tych wyszkolonych rezerw, które mogły każdej chwili wesprzeć odpowiednio front. Wojsko nasze powstawało przecież i tworzyło się w najtrudniejszych warunkach, jakie sobie można wyobrazić: w warunkach wojennych.

Dzisiaj, gdy dzięki żołnierzowi polskiemu nareszcie cieszymy się pokojem i gdy mamy możność systematycznej pracy wojskowej, zadanie podoficera jest i łatwiejsze i trudniejsze zarazem. Łatwiejsze, bo to, co dawniej trzeba było przygotować niemal w kilka dni, rozłożone jest obecnie na całe miesiące; trudniejsze, bo podoficer nasz, przeważnie również w warunkach wojennych wychowany, musi umieć spokojnie, w myśl wskazówek dowódcy kompanii szkolić rekruta, wyzbyć się wszelkiej dorywczości i gorączkowania. Bo tu, w pracy wojskowej najlepiej sprawdzić się może mądrość przysłówia, że „co nagle, to po djabie“. I jeszcze jedno. Podoficer nasz szkolony był na podstawie całkiem innych zasad regulaminowych. System walki, a z nim i system szkolenia uległ obecnie zupełnej zmianie. Bo nie możemy naszego przygotowania wojskowego opierać li tylko na tych doświadczeniach, które wynieśliśmy z ostatniej naszej wojny z bolszewikami. A nawet nie tylko na doświadczeniach wojny europejskiej z frontu wschodniego. Rozrost karabinów maszynowych, wprowadzenie do boju czołgów, rozwój lotnictwa, coraz bardziej rosnące niebezpieczeństwo wojny gazowej, zmieniły całkowicie system

Kontury hipiczne na polu Mokotowskim w Warszawie



☞ fot. Sarjusz Wołski

Naczelnik Państwa nagradza zwycięzców w „Wielkim biegu myśliwskim im. Naczelnika Państwa“.

wojowania i w całkiem nowem świetle przedstawiają obraz przyszłej wojny. Te zmienione warunki wymagają od podoficera wielkiej bystrości i inteligencji, tudzież powiększają stokrotnie trudności przygotowania rekruta do zawodu żołnierskiego.

Pierwszym więc i najważniejszym obowiązkiem podoficera będzie: *wejść w skórę podoficera czasu pokojowego*. Nie pracować gwałtownie, lecz umieć pracę swą odpowiednio rozłożyć. Materiał rekrucki, jaki otrzyma podoficer, będzie różny, będą to i chłopci, i robotnicy, i inteligenci. Podoficer musi umieć zapanować nad wszystkimi. Musi umieć zachować swą godność podoficerską. Nie puszyć się, nie oddzielać od rekruta chińskim murem, ale nie pozwalać na spoufalenie. Z drugiej jednak strony musi być dla rekruta opiekunem i doradcą we wszystkich sprawach. Musi umieć go — w razie nieuświadomienia narodowego

i państwowego — nauczyć zrozumienia istoty i znaczenia służby wojskowej, musi weń wpoić zasady karności nie za pomocą gróźb lub mechanicznego odczytywania przepisów dyscyplinarnych i artykułów wojennych, lecz za pośrednictwem *serca i rozumu*. Każda inna droga zawiedzie i nie zdoła zachęcić rekruta do żołnierki.

Podoficer musi być wymagający. Musi żądać od rekruta posłuszeństwa, ale niechaj nigdy posłuchu nie wymusza. Rekrut z początku nie zawsze zrozumie podoficera. Musi więc wychowawca rekruta uzbroić się w dużą cierpliwość. Tylko ta cierpliwość może przynieść dodatnie rezultaty.

A więc przystępując do wyszkolenia rekruta na dobrego żołnierza, pamiętaj, podoficerze polski: *serca, jak najwięcej serca dla rekruta!* Staraj się go zrozumieć i odczuć. Przecież i ty — byłeś kiedyś rekrutem!

Wiktor Brummer

GENERAL WŁADYSŁAW JĘDRZEJEWSKI

Chcąc zapoznać naszych czytelników z tą postacią z galerii naszych dzielnych i popularnych dowódców, podajemy krótką jego sylwetkę.

Generał Jędrzejewski, będąc przed powstaniem niepodległej Polski w armii rosyjskiej, należał do tych nielicznych wyższych oficerów Polaków, którzy mimo ciężkich warunków służby i awansu dla Polaków-katolików w tej armii — nie zmienili swego wyznania. Ten fakt należy zanotować jako dowód wysokiego hartu narodowego, który był mocniejszy nad pokusy kariery.

Gen. Jędrzejewski, skoro tylko zdobył możliwość, przedostał się do Polski i wstąpił natychmiast w roku 1918 do służby frontowej w W. P. i służbę tę pełnił bez przerwy aż do zlikwidowania wojny.

Jak zaś z tej służby w ochronie granic państwa i wolności narodu wywiązał się — świadczą wymownie liczne pochwały i najwyższe odznaczenia, jakie Rzeczpospolita swoim żołnierzom daje za męstwo i wytrwanie. Gen. Jędrzejewski został udekorowany „*Virtuti Militari*“, oraz trzykrotnie „*Krzyżem Walecznych*“ — nie tylko on sam, ale również jego Dywizja 5-ta (t. zw. lwowska.)

Najgłośniejszym echem w dziejach pierwszej wojny niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej rozlegną się zapewne opisy walk o Lwów i wschodnie kresy Małopolski. A generał Jędrzejewski i jego dywizja „*magna pars fuerunt*“ (tego się przyczynili) tego dzieła.

W marcu 1919 r. śpieszy generał na czele dywizji z odsieczą dla odciętego od zachodu Lwowa.

Odsiecz przybyła w chwili bardzo krytycznej. Załoga Lwowa i okolice była wycieńczona walkami. Groził brak amunicji i żywności. Lwów dojadła resztki końskiego mięsa i resztki 300 wołów, zagarniętych w krytycznych dniach dla miasta przez grupę gen. Sikorskiego w okolicach Gródka Jagiellońskiego.

Po przebiciu pierścienia ukraińskiego, okalającego rejon Lwowa, miasto odetchnęło.

Gen. Jędrzejewski objął niebawem po gen. Leśniewskim dywizję lwowską i obronę ścisłego rejonu Lwowa.

Nieprzyjaciół po chwilowej konsternacji rozpoczął nanowo ataki, a chcąc znękać miasto i zmusić je do pertraktacji ugodowych, bił w nie w dzień i w nocy z dział wszelkiego kalibru, jakie miał do dyspozycji.

Naczelne D-two na propozycję obrony Lwowa postanowiło uwolnić miasto od bombardowania.



Gen. Wład. Jędrzejewski

Najważniejsze zadanie przypadło znowu grupie gen. Jędrzejewskiego. Akcja została przygotowana bardzo sprzyjście i w najściślejszej tajemnicy.

Posiłków w piechocie dywizja nie otrzymała, natomiast przybyło kilkanaście baterji włoskich.

Już dnia 15 kwietnia 1919 r. oddziały gen. Jędrzejewskiego zaczęły akcję, odcinającą Lwów od nieprzyjacielskiego ognia artylerji. Dnia tego 5 p. p. Leg. zdobył najwyższą cotę i silną pozycję obronną wroga — t. zw. *Czartowską Skalę*. Flankowy ten atak odciągnął uwagę wroga od terenu głównego decydującej dla Lwowa „ofensywy wiel-

kanocnej”

Dnia 20 kwietnia, w niedzielę wielkanocną, o szarym świcie miasto zatrzęsło się w posadach swoich od huraganu ognia działowego.

Mieszkańcy pobudzeni ze snu trwożyli się, nie wiedząc, co to ma oznaczać, a raczej, kto rozpoczął grę.

Grzmoty potężniały z godziny na godzinę, kiedy niekiedy wpadł jakiś pocisk na peryferje miasta, potem huragan nagle począł milknąć.

To piechota poszła do pracy.

Ale w mieście trwało ciągle napięcie i niepewność: nasi to, czy oni?

W jasne południe rozeszły się po mieście radosne wieści, że to „nasza“ ofensywa, że nieprzyjaciół pierzechnął.

Radosne to było święto, jakkolwiek jeszcze przez dzień cały odzywały się dalekie pomruki dział, jakby warczenie niebios po szalonej burzy.

Od tego dnia jednak miasto już więcej nie było trapięone pociskami wrogiej artylerji, ludzie zaprzestali noclegów w piwnicach.

Gdy się rozeszła wiadomość, komu Lwów zawdzięcza oswobodzenie, gen. Jędrzejewski stał się ulubieńcem tego grodu.

Ale co może najważniejsze — generał od pierwszej chwili przybycia do Lwowa ujął sobie serca żołnierzy.

Codziennie dwa razy wyjeżdżał na jakiś odcinek i obchodził placówki i wedety. Spokojny, uśmiechnięty, słuchający cierpliwie i wyrozumiale raportów czy skarg, dbały o zdrowie i zaopatrzenie żołnierza, krzepił wyčerpanych walką obrońców, budził moc wytrwania.

Te zalety pozwoliły generałowi prze-

trwać z chlubą ciężkie chwile najazdu bolszewickiego w r. 1920.

Dywizję jego, jako wzorową i bitną, rzucono często z odcinka na odcinek, gdzie tego wymagało położenie — od Niemna do Zbrucza.

Jak na froncie, tak i na służbie w kraju, pełniąc najpierw odpowiedzialne funkcje dowódcy Okr. Korp. Lublin, potem Okr. Korp. Lwów, jest niezmordowany w trosce o dobro armji. Objeżdża oddziały, naocznie przekonując się o ich stanie. Generał wymaga wprawdzie wiele od żołnierzy, jak i od siebie samego, nie przepuści brakom, ale umie też ocenić pracę i zasługi. To też generał już zdobył sobie serca żołnierzy na swoim świeżem stanowisku.

Cześć znakomitemu i kochanemu Dowódcy, jednemu z najlepszych żołnierzy Rzeczypospolitej!

Kazimierz Wojcicki

GŁOS WIELA MOGIŁ

(PAMIĘCI KARPACKEJ BRYGADY)

*Hej! jenerale nasz sławny,
huf twych pobitych rycerzy,
wszystek twój żołnierz niedawny,
co wszędy po ziemiach leży,
z pod darni mogił śródpólnych
woła do ciebie, hetmanie,
i do żołnierzy twych wolnych,
wolnych przez nasze skonanie.*

*Iżśmy byli najpierwsi
całej twej braci żołnierskiej,
leżym przebici skroś pierśi,
mieliśmy zgon bohaterski.
Nic nam już więcej nie trzeba,
dla nas skończyła się wojna,
dużo nad nami jest nieba,
na oczach ziemia spokojna...*

*Byłyś i marsze i boje —
ty, jenerale, pamiętasz...
więc oczy wstecz odwróć swoje:
zobaczysz olbrzymi cmentarz...
Z pod Rafajłowej, Rokitny
przez chlubę kaniowskiej klęski,
szedł z tobą twój zastęp bitny
i padał — zawsze zwycięski.*

*A gdyś wyleciał w świat ptakiem,
popchnęła nas twoja wola
za twoim orłowym szlakiem
w północne puszcze i pola.
Pod archangielską jedliną,
w pożarach zorzy murmańskiej
są groby, co nie przemina,
posusznych woli hetmańskiej.*

*A każdy w śmierci rocznicę
tęsknotą się odegrzebie,
brew zmarszczy i natchnie lice,
wyteży duszę do ciebie
i rzeknie: „Mój jenerale,
dziś sława twa jest ogromną,
lecz nasza chwala — w twej chwale
jest również...”*

*Niech na to pomną
druhowie z pod twej buławy,
błękitne, jak chabry, pułki,
zanim na drogach Twej sławy
zadziobią ich kul jaskółki...
I przebaczą hardość leguna
w tej naszej smutnej piosence —
patrz: w grobie leżym, jak struna,
trzymając na baczność ręce”.*

Eugenjusz Korwin-Malaczewski

FRANCISZEK ROCHEBRUNE

Na obrazkach i fotografiach z r. 1863 widzimy nieraz piękny mundur „żuawów śmierci” i niejednen pyta się, skąd powstała ta francuska nazwa dla polskiego oddziału wojsk powstańczych. Otóż nazwa ta powstała w głowie Francuza, co sprawę naszą szczerze pokochał, a o którym wspomnienie pozostało żywe w Polsce, jako o jednym z najbitniejszych, a może najszcześniejszych dowódców rozpaczliwej walki o wolność 1863 roku.

Franciszek Rochebrune urodził się w r. 1823. Służył naprzód w wojsku francuskim, w pułku afrykańskim żuawów algierskich. Potem osiedlił się w Krakowie jako nauczyciel szermierki. Tam go zastał rok 1863. Zapalony żołnierz poszedł z całą radością bić z nami Moskali, ale że tkwił w nim materiał na doskonałego organizatora, chciał jaknajlepiej wyekwipować swój oddziałek, do którego zwerbował ludzi najdzielniejszych i na wszystko gotowych.

Wojsko kolonialne, w którym dawniej służył Rochebrune, francuskie pułki żuawów w Algierze, odznaczało się szczególną odwagą i oryginalnym strojem, podobnym do stroju Arabów. Mundur ich stanowiła kurtka niebieska, czerwone spodnie, szerokie jak spódniczka i czerwone fezy na głowach, na trzewikach białe kamasze, oznaki służbowe wyszywane na rękawach. Rochebrune przyjął z tego ubioru fezy i oznaki służbowe, przystosowując inne części odzieży do zwyczajów polskich; chcąc swoim żuawom nadać jakieś cechy odrębne, któreby zaznaczyły, iż są to żołnierze walczący bez pardonu dla siebie i wrogów, dał im nazwę „żuawów śmierci” i żałobne kolory odzieży: czarne koszule z białym krzyżem na piersiach, trupie główki jako emblematy. Sztandar ogromny, zdaleka widny był czarny również, z białym krzyżem. Godła te dobrze wyobrażały charakter wojny ówczesnej narodu, który przywdział żałobę, z modlitwą na ustach i krzyżem, jako godłem ofiary na piersiach, szedł na bój rozpaczny z odwagą straceńców. Francuz trafnie pochwycił nastroj polski i potrafił nacoźnie przedstawić swoim żołnierzom konieczność walki na śmierć i życie.

Doskonały szermierz, zwrócił baczną uwagę na straszną i prostą broń chłopca polskiego,

od wieków sławną kosę na sztorc nabijaną, wypróbowaną pod Racławicami. Formował też w swoim pułku oddziały kosynierów.

Skupiały się pod jego dowództwem obok najświetniejszej młodzieży akademickiej gromadki wiejskich chłopaków, zuchów krakowiaków, szli też rodacy jego, pociągnięci mężnym przykładem.

Niestety, kwiat tej młodzieży wyginał w szturmie na Miechów, w samym początku

powstania niefortunnie zarządzonym przez Kurowskiego. Rochebrune jednak wykazał odrazu przymioty dobrego dowódcy, nierówną osobistą odwagę, zimną krew i zapał. Sława jego rozniosła się szeroko i oddział raz rozbity za chwilę powstał na nowo. Ten Francuz, który dziesięciu słów po polsku poprawnie powiedzieć nie umiał, zdołał przykładem i czynem oddziaływać na żołnierzy, jak mało kto inny („Pszakrew! — która godzina? — naprzód na bagnety!” — to był podobno cały jego słownik).

W korpusie Langiewicza Rochebrune przybrawszy sobie za adjutanta Wojciecha hr. Komorowskiego, bardzo zdolnego oficera z armii austriackiej, nieraz dobrze Moskali przetrzepał i wzbudził respekt przed czerwonymi fezami swoich chłopców. „Djabelski Francuz!” — nazywali go Rosjanie.

Marsz pod Chrobrzem, atak kosynierów pod Małogoszczą, stanowią jedne z najpiękniejszych kartek bojów powstańczych.

Po przejściu Langiewicza przez granicę Rochebrune nie opuścił rąk, choć już zaczęły się pewne nieporozumienia między ambitnym i drażliwym Francuzem a innymi dowódcami. Rząd narodowy nadał mu tytuł generała. W listopadzie r. 1863, gdy w Galicji sformowano sześć oddziałów powstańczych, Rochebrune dostał komendę nad oddziałem czwartym i przekroczywszy granicę, odniósł odrazu zwycięstwo. Wnet jednak przemagające siły Moskali zmusiły powstańców do cofnięcia się. Powstanie zdławione dogorywało. Rochebrune wyjechał do Francji.

Śmierć żołnierską znalazł dopiero w kampanji francusko-pruskiej, gdzie dowodząc batalionem gwardji narodowej, zginął od kuli pod Mouretont 19 listopada 1870 r.

K. Firlej Bielańska



Fr. Rochebrune
d-ca „Żuawów śmierci”.



Wojsk. bieg na przełaj D. O. K. Kraków. Przejsie przez rzekę Rudawę fot. T. Cyprian

LIST ŻOŁNIERSKI

(Z życia 71 p. p. — Ostrów-Komorowo).

Kochany „Żołnierzu!”

Dawno już na łamach twoich nie było wzmianki o życiu 71 p. p. w Ostrowi-Komorowie (ziemi Łomżyńskiej), choć więc teraz podzielić się z tobą wiadomościami o tem, co się tu dzieje, obiecując od tej pory częściej ci się przypominać.

O samem miejscu naszego pobytu nie będę ci pisał, gdyż Ostrów-Komorowo jest znane prawie każdemu żołnierzowi polskiemu, jeżeli nie osobiście, to przynajmniej ze słyszenia. Chcę ci tylko opowiedzieć o naszej pracy i naszym życiu.

Obecnie przeważającą część pułku stanowi żołnierz młody. Ze „starej wiary” pozostały już tylko nieliczne jednostki — podoficerowie zawodowi. Zarówno dowódca pułku major Ocetkiewicz, jak też wszyscy oficerowie i podoficerowie dokładają usilnych starań, aby pułk zasłużył sobie na miano pierwszego, lub w najgorszym wypadku jednego z pierwszych w szeregach armji.

Toteż praca wre tutaj w całej pełni. Kar-

ność, dyscyplina i sumienność w spełnianiu obowiązków przy jednoczesnem zainteresowaniu się ze strony dowódców życiem żołnierza i jego potrzebami kulturalnymi i umysłowymi — oto krótka charakterystyka pracy w pułku.

Pomimo że praca nie ustaje u nas ani na chwilę, nie zapomina się również o rozrywkach i przyjemnościach dla żołnierza. Teatr żołnierski 71 p. p. wystawił szereg sztuk scenicznych, między innymi: „Miecz Damoklesa” — J. Niedopytańskiego, „Jeden z nas musi się ożenić” — B. T. A., „Onufry” — St. Dobrzańskiego, „Kalosze” — Fredry, „Zapraszam pułkownika” — E. Labiche’a, „Pacjent z prowincji” — E. Timmery, „X-ty pawilon” — Stańczyka, „Posiew wolności” — E. Majchera. Oprócz tego kilkakrotnie dowództwo pułku zakupiło z funduszów oświatowych przedstawienia kinoteatralne dla żołnierzy.

Obchód rocznicy Konstytucji Majowej rozpoczął się uroczystym capstrzykiem w dniu 2 maja wieczorem. Dzień 3 maja rozpoczęła uroczysta pobudka, następnie na rynku w Ostrowi odprawiona została polowa Msza Św., w której wzięły udział: 71 p. p., 18 p. a. p., I p. strz. kan., Związek Strzelecki pow. Ostrów, Straż Ogniowa, Kółko Rolnicze, oraz licznie

zebrani przedstawiciele miejscowego społeczeństwa. Po Mszy Św. przemawiali: kapelan garnizonowy ks. Żołnierczyk, przedstawiciel społeczeństwa cywilnego i dowódca garnizonu ppłuk. Wysocki, poczem nastąpiła defilada. O godz. 14-tej we wszystkich baonach urządzono pogadanki o znaczeniu Konstytucji 3-go Maja. O godz. 15-tej odbył się konkurs hipiczny oficerski, poczem rozegrano match piłki nożnej pomiędzy drużynami 18 p. a. p. i 71 p. p. z wynikiem 3:0 na korzyść tej ostatniej. Wieczorem odbyło się przedstawienie urządzone staraniem oficerskiego kółka dramatycznego. Przedstawienie poprzedził odczyt kierownika oświatowego 71 p. p. por. Płaskowskiego Wacława p. t. „Znaczenie Konstytucji 3-go Maja”, poczem odegrano komedię w 1-ym akcie Popławskiego i Golańskiego „Pokój do wynajęcia”; część trzecią stanowiła farsa Guepe „Nazajutrz po ślubie”, na zakończenie zaś wypowiedziany został wiersz Or-Ota „Szarża pod Somosierrą”.

Dnia 26 maja r. b. pułk święcił czteroletnią rocznicę swego istnienia. Ze względu jednak, że dzień poprzedni był dniem świątecznym, d-two pułku, chcąc ułatwić społeczeństwu wzięcie udziału w uroczystości, przeniosło obchód na dzień 25 maja.

Uroczystość rozpoczęła się capstrzykiem dnia poprzedniego. 25-go rano odegrano pobudkę, poczem o godz. 10 m. 30 została odprawiona połowa msza św. z udziałem tych samych oddziałów i organizacji, co i 3 maja. Po nabożeństwie przemawiali: kap. garn. ks. Żołnierczyk, zastępca d-cy O. K. Nr. 1 gen. Latour, oraz d-ca pułku; następnie odbyła się defilada, po niej wspólna fotografia dla ofice-

rów, ich rodzin i zaproszonych gości. O godz. 12 m. 30 oficerowie podejmowali gości obiadem w kasynie. O godz. 14-ej w pododdziałach wygłoszone zostały pogadanki o historii 71 p. p. O godz. 15-tej odbył się festyn dla żołnierzy. Wielkiem powodzeniem cieszył się bezpłatny bufet (wypiekiem ciastek i przyrządzeniem potraw zajmowały się żony oficerów), bieg w workach, „pajac” i wiele innych rozrywek. Jednocześnie były zawody żołnierskie, na które złożyły się: bieg 100 m. — pierwszy szer. Mazureczak w 2¹/₂ sekundy, bieg 800 metrów — zwyciężył ten sam w 2 min. 16 sek., rzut granatem — rekrut Góra 54 m., skok wzwyż z rozbiegiem kapr. Wielgosz 1 m. 35 cm; skok w dal z rozbiegiem szer. Pawłowski 5 m. 10 cm. Na zakończenie zawodów urządzono piramidy. Tego dnia odbył się również konkurs hipiczny oficerski z udziałem oficerów 18 p. a. p. Wieczorem w sali teatru żołnierskiego przedstawienie kółka dram. ofic. poprzedził odczyt kpt. Pawlikowskiego St. p. t. „Historja 71 p. p.” Poczem odegrano trzyaktową komedię M. Bałuckiego „Emancypowane”. Zakończył bal w kasynie oficerskim.

Obchód zaszczylicili swą obecnością: zastępcę d-cy O. K. Nr. 1 gen. Latour, d-ca 18-tej Dyw. Piech. płk. Wolgner, d-ca Piech. 18 D. płk. Dąbrowski oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa.

Obchód święta pułkowego pozostawił po sobie nadzwyczaj miłe wspomnienie i jeszcze silniej zadzierzgnął węzeł, który łączy w naszym pułku oficera z szeregowcem.

Płaskowski por.

CO NAM GROZI W LECIE

Ciężkie, śmiertelne choroby zakaźne grożą nam tego roku w zbliżającym się lecie! Oto w sąsiadującej z nami Ukrainie, w Moskwie, w Petersburgu, grasuje najgroźniejsza z chorób zakaźnych: *cholera*, na którą połowa chorych umiera. Straszna to klęska, sprowadzająca wyludnienie kraju i dlatego wielka ostrożność i umiarkowanie w jedzeniu i piciu są obecnie konieczne, by nie zapaść ciężko na zdrowiu. I dlatego miejcie się bardzo na baczności i pamiętajcie o starem przysłowiu: strzeżonego Pan Bóg strzeże.

A przede wszystkim nie jedzcie dużo surowizn, sałat, ogórków, bo na nich siedzą właśnie zarazki małe, gołym okiem niedostrzegalne grzybki, które *gotowanie* zabija. Najzdrowiej więc obecnie, najpewniej jest jeść pokarmy tylko ugotowane, bo te są najstraszniejsze i nie są zarażone. Owoce są bardzo zdrowe, ale nie w czasach tak niebezpiecznych epidemii

jak obecne, kiedy byleco zaszkoślić człowiekowi może i wtrącić go do grobu. Człowiek sam nie spodziewa się nawet, co może mu zaszkoślić, kiedy panuje tak groźna epidemia, jak obecnie.

Nie jedzcie również ciężkostrawnych pokarmów, jak kielbasa, salceson, serdelki, bo trzeba wam wiedzieć, że każda *niestrawność* usposabia człowieka w wysokim stopniu do cholery, a zdrowy żołądek i prawidłowe trawienie bronią go od niej. A więc zdrowy żołądek przede wszystkim! Nie oziębajcie sobie żołądka zimną wodą, *lodami*, które już rozwożą po mieście, bo każde gwałtowne oziębienie żołądka jest w wysokim stopniu szkodliwe i narusza prawidłowe trawienie.

W innych czasach można pozwolić sobie na wiele rzeczy, których rozum każe obecnie wystrzegać się.

Bardzo szkodliwą jest również *wódka*,

albowiem drażni mocno i wywołuje zapalenie żołądka. Nad szynkami w Petersburgu widnieje napis: „Tutaj sprzedają cholere“. Najwięcej jej przypadków zdarza się w dni poświęcone, po obfitych libacjach, kiedy ludzie nie pracują, a zaglądają do kieliszka, który im śmierć sprowadza.

Zachowujcie czystość wzorową, zwłaszcza rąk, które należy myć ciepłą wodą z mydłem przed każdym jedzeniem. Skrupulatna czystość broni człowieka od wielu chorób zakaźnych, a brud usposabia go do nich. Jadowne bowiem zarazki, przyprowadzające nas o ciężkie choroby, lęgną się właśnie w brudzie. Z brudnymi rękami dostaje się wiele zarazków do na-

szych ust. Dlatego i usta należy utrzymywać we wzorowej czystości i płukać je 2 razy dziennie roztworem kwasu borowego. Bierze się łyżeczkę kwasu na szklanekę ciepłej wody.

Wystrzegajcie się wszelkich nadużyć, usposabiają one bowiem, osłabiając nasz organizm, do cholery. Życie prowadzić należy obecnie bardzo *umiarkowane*.

Cholera jest niezmiernie zaraźliwa, a przyczyną jej jest zarazek mały, gołym okiem nie dostrzegalny grzybek, tak zwany lasecznik przecinkowaty, znajdujący się głównie w wypróżnieniach i wymiocinach. One to przenoszą zarazę, jak i powalana niemi bielizna.

Dr. Władysław Chodecki

Walka na pięści

Chcemy zachęcić was do zaprawiania się w walce na pięści. Jaktó, zapytacie, mamy uprawiać grubiańską i dziką bijatykę, kaleczyć się wzajemnie, rozbijać nosy, krwawić się, obijając zamasyście i naodlew pięściami?—Tak nie jest. Pozwólcie, a wyjaśnię.

Boks narodził się bardzo dawno w Anglii. Wiecie, że dawnymi czasy, skoro dwaj rycerze powadzili się między sobą, spór rozstrzygano w pojedynku na szable lub szpady. Otóż krwawe takie spotkanie odbywało się według ustalonych przepisów: nie wolno było uderzać znienacka, bez sygnału, używać podstępów, zadawać fałszywych ciosów. Zarazem każdy z rycerskiego stanu uczył się długo i mozolnie dobrego władania szablą: zasłon, odparowań, uderzeń. Przeto walka na szable czy szpady nie była młóceniem naoslep bronią, lecz sztuką, wymagającą zręczności i wprawy.

Widzimy, że zasadami walki na białą broń stały się sztuka i przestrzeganie prawideł.

Prosty lud w Anglii, który dawno już w kraju tym był wolny, zamozny, a zadzierzysty zarazem, patrząc na orężne rozprawy swych rycerzy, począł rozstrzygać wzajemne waśni i spory zapomocą walki na pięści. I, podobnie jak rycerze z rozpraw na białą broń, uczynił z walki na pięści sztukę i ustanowił prawidła.

Wiele lat później, gdy minęły czasy rycerskie, boks rozpowszechnił się w Anglii i wyparł niedorzeczny zwyczaj pojedynków, który zagnieździł się w innych krajach jako smutne dziedzictwo po rycerskiej epoce. Jeszcze dzisiaj spotkać możemy Anglika, który niesłusznie obrażony przez grubiańskiego przechodnia szybkim ruchem zdejmując marynarkę, kładzie na niej kapelus

i zakasując rękawy, staje do walki, by ukarać napastnika.

Oczywiście z biegiem lat zanikał w Anglii zwyczaj załatwiania z bliźnim porachunków walką na pięście. Wówczas zauważono, że boks jest pierwszorzędnym ćwiczeniem wyrabiającem ciało. Rozwija zręczność, daje pewność kroku i postawy, urabia mięśnie, ożywia całe ciało, budzi ruchliwość, wzmacnia system nerwowy. Uprawiający ćwiczenia bokserskie, po niedługim czasie, zmieniają się do niepoznania. Stają się ruchliwi, ożywieni, szybci w decyzji i w działaniu. Z podwojonym zapałem rzucono się do uprawiania walki na pięście w Anglii, a następnie w całym świecie. Boks rozpowszechniony jest dzisiaj niezwykle. Zaprawiają się



Zaprawianie się w walce na pięści

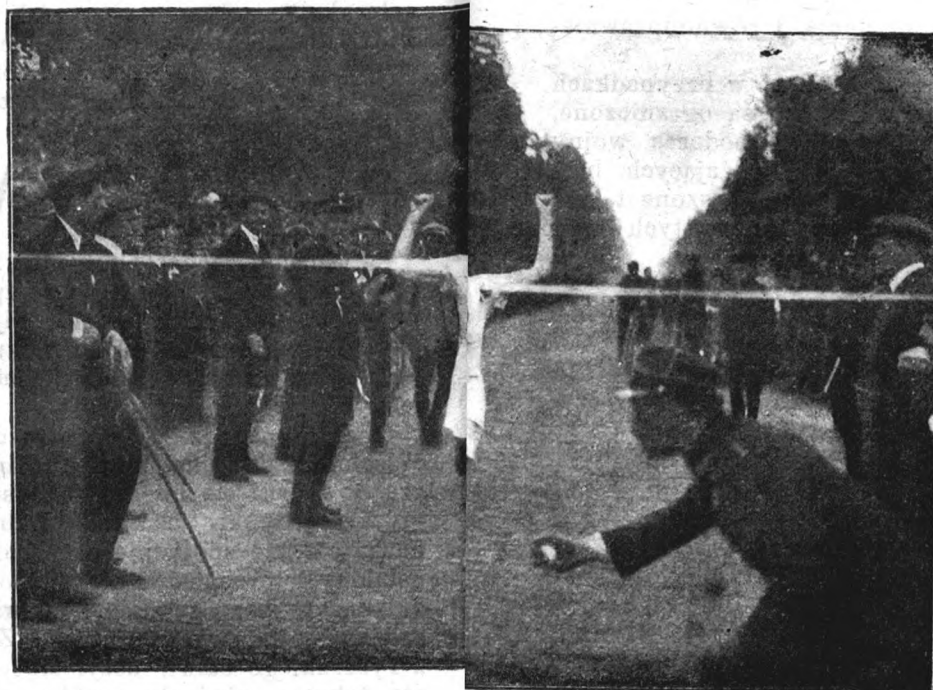
w nim dziesiątki tysięcy ludzi we wszystkich krajach. Odbývają się liczne spotkania i konkursy, na które przybywają tysiące widzów. Istnieją sławni zapaśnicy, niezrównani mistrze w walce. Zapewne znane są wam nazwiska Carpentiera, Dempsey'a, Lewesa, Ledoux. Mimo że boks jest tak świetnym ćwiczeniem cie-

lesnem, że sama walka staje się przyjemnością, wysiłkiem, niosącym zadowolenie i wzmagającym radość życia, dobrze jest posiadać tę umiejętność także dla celów praktycznych. Nie wiecie, czy nie będziecie zmuszeni bronić kobiety, dziecka lub starca przed napaścią pijanego, gbura lub zawadzaki. A jakież zadowolenie daje ta spo-

Ze sportu



Zawody cyklistów i motorzystów 28.V w Krakowie.
Hochsmann na mecie



Bieg Belwederski: pierwszy mety Ziffer („Korona”)



Zawody cyklistów i motocyklistów 28.V w Krakowie.
Rudawski na krzyżownicy

O USTROJU PAŃSTWA POLSKIEGO

PRAWA WOLNOŚCIOWE

Słyszeliśmy nieraz, że rozmaite narody, nie tylko żyjące w niewoli, ale i narody mające własne państwo, walczyły o swobodę, o wolność i prawa obywatelskie. Nieraz może czytaliście o wielkiej rewolucji francuskiej, w której wiele krwi przelano, aby te prawa wolnościowe wywalczyć i utrwalić. Słyszeliśmy o roku 1848, tej wiosnie ludów, kiedy narody całej prawie Europy poczęły z orężem w ręku domagać się od swoich rządów praw wolnościowych czyli obywatelskich. Cóż to są te prawa obywatelskie? Dlaczego one mają tak wielkie znaczenie, że tyle narodów na świecie długie nieraz i krwawe walki prowadziły, by te prawa uzyskać i je utrzymać?

Ażeby znaczenie tych praw zrozumieć należycie, zobaczmy, jak one rozwijały się

na świecie od najdawniejszych czasów i jak przyszliśmy do nich w Polsce.

Prawa wolnościowe powstają w czasach nowszych. W starożytności bowiem jednostka żadnych praw nie miała. Państwo, czy to monarchia, czy to republika, było wszechwładne. Udział w rządach miała tylko część ludności, t. zw. obywatele.

W wiekach średnich ludność dzieliła się na odrębne stany, z których szlachta miała największe prawa, a chłopci najmniejsze. Państwo zaś miało władzę bardzo małą.

W czasach nowożytnych władca zwiększa swą władzę, walczy ze stanami, które powoli stają się wobec państwa równymi, ale jednostka żadnych praw osobistych jeszcze nie ma.

Dopiero w XVIII wieku występują filozofowie, którzy twierdzą, że państwo powstaje przez umowę ludności z władcą, na rzecz którego

zrzeka się ona części swobód, lecz reszta stanowi nienaruszalne prawa osobiste jednostki. Jest to t. zw. prawo natury. Późniejsi uczeni twierdzą, że państwo istnieje dla dobra jednostek, najwyższym zaś dobrem jednostki jest możliwość rozwoju, a do tego konieczna jest wolność i równość.

Zasady te wywarły wpływ na późniejsze konstytucje w XVIII i XIX wieku. Pierwszym państwem, które uznało prawa jednostki w t. zw. deklaracji praw, były Stany Zjednoczone Ameryki półn. (w r. 1774), a w Europie Francja (w r. 1789) w czasie wielkiej rewolucji. Naród francuski po krwawych walkach siłą zdobył sobie wtedy prawa obywatelskie. Przedstawiciele narodu uchwalają t. zw. Deklarację praw, w której określają prawa obywateli i prawa państwa. Jednak pierwszą konstytucją w Europie, pierwszą ustawą urządzającą najwyższe władze w państwie i określającą prawa obywateli, była polska Konstytucja 3-go Maja w roku 1791. Nie weszła ona jednak

w życie, bo wkrótce Polska, rozebrana przez sąsiadów, przestała istnieć jako państwo. Nastąpiła więc w Polsce podwójna niewola, ponieważ i cały naród był w niewoli, nie miał bowiem swojego rządu, gdyż rządili nim obcy, i jednostka w kraju nie miała żadnych praw, bo władca mógł zrobić z każdym, co mu się podobało. Nie był bowiem krępowany konstytucją, która określała prawa jednostki i prawa panującego.

W kilka miesięcy po polskiej konstytucji powstaje konstytucja francuska, która dokładnie określa prawa obywatelskie, zwane prawami wolnościowymi. Zwycięstwa Napoleona rozszerzają te prawa po innych krajach Europy. Jednak po jego upadku w roku 1815 powraca w całej prawie Europie absolutyzm, t. zn., że król rządząc krajem nie pytał się przedstawicieli narodu o ich zdanie, ale rządził jak chciał, bo konstytucji w swoim państwie nie uznawał.

Dopiero w roku 1848 zaczął absolutyzm

kojna pewność siebie, że zdołacie zawsze się obronić i sprostać nawet o wiele silniejszemu przeciwnikowi.

Powiedzieliśmy już że walka na pięście posiada swe prawa i że jest sztuką. Prawidła zabezpieczają przed jakimkolwiek uszkodzeniem ciała. Ciosy zadaje się w miękkich rę-

kawicach i w określone miejsca. W następnych artykułach podawać będziemy prawidła oraz zasób ćwiczeń systematycznych, prowadzących do opanowania sztuki bokserskiej.

T. Karaziński

upadać. Rok ten nazwano wiosną ludów, bo jak na wiosnę natura budzi się do życia, tak narody zaczęły się budzić do życia politycznego, do wolności, zaczęły domagać się od swoich władców praw wolnościowych, zaczęły upominać się o spisanie praw, określających obowiązki obywateli i panującego t. j. zaczęły upominać się o konstytucję.

Z okazji konstytucji, w skład której wchodzi prawa wolnościowe jednostki, otrzymują wszystkie państwa w Europie.

Treścią praw wolnościowych są następujące prawa: 1) równouprawnienie, polegające na tem, że wszyscy obywatele bez różnicy klas są równi wobec prawa, to zn., że wszyscy są jednakowo odpowiedzialni za swoje czyny, jednakowe są obowiązki dla wszystkich, że niewola i pańszczyzna w państwie nie istnieją, każdy ma równe prawa do opieki ze strony państwa, a urzędy dla wszystkich są równo dostępne. Ograniczenia zaś, potrzebne dla dobra ogółu,

są określone w ustawach zasadniczych, trwalszych od innych ustaw, trudniej bowiem je zmienić.

2) Nietykliwość osoby polega na tem, że władza nie może pozbawić wolności obywatela, jeśli tego ustawa nie przewiduje.

3) Nietykliwość prywatnego mieszkania, tajemnicy listowej, mienia.

4) Wolność przesiedlania się, emigracji, zgromadzania się, stowarzyszania się.

5) Swoboda nauczania, objawiania opinii, wnoszenia petycji.

6) Wolność wyznania i równouprawnienie narodowości.

Oprócz tego, że prawa te, w przypadkach przewidzianych przez ustawy, są ograniczone, mogą też być niektóre z nich podczas wojny lub w innych wypadkach zagrażających bezpieczeństwu na pewien czas zawieszone t. zn., że rząd wtedy dla dobra ogółu do tych praw wolnościowych nie stosuje się.

Dr. Fr. Polniaszek

NA PUNKCIE

II

— Panie poruczniku!

— A-a-a! No co?

— Już czas, dnieje!

Wyciągam wolno i z rozmysłem skostniałe i obolałe członki, zastanawiając się, że jednak w domu, u „mamusi“, było jeśli nie lepiej (któżby śmiał wątpić), to może trochę miękcej, niż na skądinąd sympatycznej trawce i namyślałam się przez jedną jedyną króciuchną minutkę, że jakby to ładnie i poetycznie było, gdyby te gwiazdy, co nademną świecą, błędąc z przerażającą szybkością pod przemożnem władztwem świtu, świeciły w dzień. Ale wnet budzi mnie z kontemplacji pełen uszanowania, a jednak zirytowany głos żołnierza:

— Panie poruczniku, już strzelają!

Rzeczywiście, po względnie spokojnej spędzonej nocy zaczynają gdzieś pukać i nawet nad moim wzgórzem słyszę od czasu do czasu przemiłe „piu, piu, piu-u-u-u“.

— Z baterji telefonowali?

— Nic nowego, linję sprawdzaliśmy co pół godziny. Z dowództwa baonu telefonował pan major, żeby pan przyszedł na herbatę.

— Wyjdź na górkę i uważaj!... Jak zobaczysz coś ciekawego, zatelefonuj. A towarzyszy twój niech pilnuje aparatu do baterji!

Rozprostowawszy nareszcie obolałe członki, wolnym krokiem, omijając przeźornie szczyt, schodzę do dowództwa baonu, gdzie jednocześnie rozłożyła się cała kompanja rezerwy sąsiedniego pododdziału. Po wczorajszej wrzawie i gorączce odpieranego ataku dziwną i wprost nużącą wydawała mi się cisza poranku — bo wszak na to stukanie dla zabawki nie będę zwracał uwagi. Słoneczko wychyliło się z poza zamglonego horyzontu i miłym, łagodnym ciepłem otuliło porządnie już w nocnym śnie przemarzniętego. Rażniej się człowiekowi na duszy zrobiło i byłem skłonny do zachwytów nawet nad wątpliwego koloru oraz zapachu herbatą pana majora. Gdzieś jeszcze nademną skowronek rozwodził swe przemiłe tryle, jakby to conajmniej kwiecień był, a nie upalne dni lipcowe.

— Serwus, artylerja!

— Mohnig panu majorowi! Czy dziś będzie coś ciekawego?

— Pytaj się pan brygady, bo ja nie mogę się dodzwonić. Śpią, gałgany, jak-

by byli na letnisku. Co pan wolisz, sucharki, czy ten żydowski czarny chleb?

— Pi, pi, pyszności!

Z łapczywością młodego psiaka rzucam się na te specjały (o mamo droga, cobys ty na to rzekła?) i w błogiej szczęśliwości zdaję się tonąć zupełnie. Ale nie!...

— Bo to najgorsze te „blondynki”, panie majorze, wolę już nawet bolszewików! — Rozpacz człowieka bierze: taki cudny ranek, słońce, skowronek, las, niebo błękitne, chleb razowy, herbata i... „blondynki“!!

W tej chwili z gąszcza zagajnika wynurza się żołnierz z kopertą pomietą i brudną jak on sam w ręce.

— Panie majorze, melduję, rozkaz z brygady!

— Aha, dobrze, pobudzili się paniczki!

Rozerwał kopertę.

— Sapriski!

Doskonale! Panie poruczniku, robimy pif, paf i angrif na całego, może się nareszcie ta ohydna defensywa skończy. — Ósma punkt zacznij pan pukać ogniem zaporowym w szosy, tu — ruch wskazującego palca po mapie — tu i po tych drogach, a my będziemy hurrahakować. A uważaj pan, jak linja moja

dojdzie do krzyża, żebyś ogień przerwał, bo, mimo sympatji do pana, pańskich erzaków z francuskich fabryk nie lubię.

— Rozumiem! Cześć panu majorowi!

Wspinam się na swoje stanowisko i z rozkoszą wyciągnawszy się patrzę w świat szeroki, liczę minuty do godziny ósmej.

O kraju mój! Czem ty jesteś, że dla ciebie rzuciłem dom i przyszłość swoją, rzuciłem matkę i nadziei miłości mojej kwiat czarowny. O kraju mój! Czem ty

jesteś, że dla twych jasnych pól przestrzeni poszedłem w bój na krew i ból, samotność swoją nosić w duszy i do wyśnionych śnić w marzeniu oczu kochanych. Czy to jest życie?... Najpierw szpitala ściany ciemne od lat najmłodszych, od dzieciństwa, później więzienia kraty, rozpacz, pogoń za złudą ojców moich, bez chwili słońca, bez promyka. Czy to jest życie?

O kraju mój! Ona mnie nie zna... Wśród różnobarwnych szat, wśród pań, jedna mię więzi cicha twarz i całe słońce w duszy mam i wzroku wstrzymać już nie umiem. To walc, już tańczę... czuję, jak ręce moje drżą i jakim śmieszny, jak mi krew bije w skronie. — Czy pani tańczy? — „Nie“! — To proszę! — Jakies młodzieńcze słodkie sny, stępienie zmysłów, wiara w cud. „Czy pan jest chory“? — Nie! — „Więc cóż“? — Ach, czy mam wyznać? — Nie,

o nie... nigdy! — Ona mię nie zna!... Cichy walc... czuję jedyny zapach róż... O ból, ten ból... ty wiesz... O kraju mój!...

Za dwie minuty ósma.

— Hallo, baterja, czy gotowe?!

— Gotowe!

Za minutę ósma! Tak mi jakoś smutno, tak bardzo, bardzo smutno. Ósma!

— Kąt 325.

Kwadrant 33, minut 3. Szybki ogień!

— „Zaczęto“.

Zadrżało powietrze, jękała ziemia i jednocześnie prawie z basem moich dwunastek załomotały sąsiednie baterje polowe, zatrajkotały karabiny maszynowe, zachrobotał rżęsiły deszcz strzałów karabinowych. Całe olbrzymie przedpole naszej piechoty, pełne jeszcze wczoraj sromotnie odpartych Moskali, przesłoniło się dymem pękających granatów. Tu i ówdzie wystrzeliła pośród morza dymu fontanna



Na pozycji

silniejszego wybuchu. Wyżej trochę, jak niewinne obłoczki nad gradowymi chmury unosiły się eksplozje szrapneli. Na ogłuszający koncert polskiej artylerji, daleko, daleko, rzadka poczęła się odzywać bolszewicka, jakby zawstydzona swoim nikłym brzmieniem i jeno nad głową moją

z niestabnącą wściekłością granaty przelatywały z szyderczym wizgotem. Przez szkła widzę, jak piechota pana majora podnosi się z rowów i wolnym, miarowym krokiem sunie naprzód, coraz bardziej wgłębiając się w dym i kurzawę.

Bohdan Pawłowicz

Kronika wojskowa

Dekoracja oficerów i żołnierzy b. Leg. Pol.

Dnia 13 b. m. po mszy żałobnej za dusze poległych w walkach o niepodległość ojczyzny oficerów i żołnierzy b. Legionów Polskich odprawionej przez kapelana w 5 p. p. Leg. ks. Żyłkiewicza odbyła się uroczystość dekorowania odznaczonych orderem „Virtuti Militari” kl. V za czyny w b. 1 — 6 p. p. Leg, 1 i 2 p. uł., artylerji, komp. saper., w D-twie Leg., detaszowanych przez k-mdę Leg. i P. O. W. na wschodzie. Dekoracji dokonał w zastępstwie Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły w otoczeniu gen. broni Trzaska-Durskiego, gen. Roji, gen. Norwida-Neugebauera, gen. Berbeckiego, gen. Suszyńskiego, gen. Kulińskiego, pułk. Orlicza-Dreszera, pułk. Piskora i in. Na zakończenie uroczystości przed generałami i kawalerami „Virtuti Militari” odbyła się defilada oddziałów 30 p. p. i 1 p. saperów.

Lista odznaczonych ofic. i żołnierzy b. 1. p. p. Leg. Pol.

Kpr. L. P. ś. p. Anszakowski Kazimierz, kpt. Apfel-Czaszka Stanisław, ppor. L. P. Arciszewski Tomasz, kpr. L. P. Andruszko Andrzej, szer. L. P. Almstaedt Hugon, sierż. L. P. ś. p. Bartkowski Aleksander, pchor. ś. p. Bandurski Władysław, pchor. ś. p. Błaszczyk Ludwik, ppor. L. P. ś. p. Blejarski Władysław, por. L. P. ś. p. Brodowski-Mieczysławski Miecz., por. L. P. ś. p. Bagniewski Juljusz, kpt. L. P. ś. p. Bojarski-Kuba Kazim., kpt. Brodowski-Skała Stanisław, por. Blak Jan, ppor. Blumski Bronisław, ppor. Becker-Wiesław Henryk, szer. L. P. Bydliński Józef, sierż. L. P. ś. p. Czaderski Władysław, sierż. szt. L. P. ś. p. Cieślik Stanisław, ppor. L. P. ś. p. Ceceniowski Izidor, major ks. kap. Ciepiola Henryk, kpt. Ciepielowski Władysław, kpt. Chmielewski-Rafał Czesław, por. Chociński Feliks, sierż. Chmara, kpr. L. P. Czapliński, kpr. L. P. ś. p. Dobrowolski Henryk, sierż. L. P. ś. p. Dyląg Józef, ppor. L. P. ś. p. Darocha Jakób, por. L. P. ś. p. Dubiel Franciszek, por. L. P. ś. p. Słomka-Dreszer, ppłk.

Dragat Władysław, mjr. Dłużniakiewicz Janusz kpt. Dańko Jerzy, kpt. Dzużyński Orest, kpt. Dudek Ludwik, ppor. Drzewiecki Teofil, ppor. Dąbrowski Teofil, sierż. szt. Drwięga Jan, sierżant Dymidas Stefan, sierż. L. P. Drzewiecki Adam, plut. L. P. Dąbrowski Stanisław, kpr. L. P. Dymczak Aleksander, kpr. L. P. Dostych Jan, mjr. L. P. ś. p. Fleszar-Satyr Albin, kpr. L. P. ś. p. Figa Józef, kpt. Fedorczyk Stanisław, kpt. Fela Jakób, kpt. Figler Marjan, por. Fabiszewski Stefan, por. Fildorf Emil, ppor. Falkiewicz Stanisław, kpt. L. P. ś. p. Grudziński-Pększyc Franciszek, por. ś. p. Gagatek Piotr, ppor. ś. p. Gutowski Tadeusz, sierż. L. P. ś. p. Gołębiowski Wacław, kpr. L. P. ś. p. Guzy Henryk, kpr. L. P. Gołębiowski Emil, kpt. Grefner Radwan Alfred, kpt. Grossek Michał, kpt. Gancarz Bolesław, kpt. Galcaś Bernard Bronisław, por. Garstka-Ewka Kazimierz, por. Gołdyn Jan, por. Górski Tadeusz, sierż. szt. Gulit Jan, sierż. Grela Józef, sierż. Gorczyca Stanisław, kpt. L. P. ś. p. Herwin-Piątek Kazimierz, sierż. L. P. ś. p. Hyjek Stanisław, kpt. Hodała Karol, por. Herzog Franciszek, sierż. L. P. Holcer Leon, sierż. b. p. Jungermann Izaak, płk. lek. dr. Jakowicki Władysław, por. Jędruch Aleksander, sierż. L. P. ś. p. Kublin Kazimierz, kpr. L. P. ś. p. Kram Leon, kpr. L. P. ś. p. Kamiński-Luboń Kazimierz, kpr. ś. p. Kęćkowski, ppłk. ś. p. Kula-Lis Leopold, ppor. L. P. ś. p. Kołodziejski Stanisław, st. szer. L. P. ś. p. Kruczek Józef, ppłk. Kulczycki-Sas Julian, ppor. inż. Kamocki Stanisław, chor. Kotarbiński Władysław, sierż. szt. L. P. Kalinowski Stanisław, sierż. L. P. Kobiałko-Walek Józef, kpr. L. P. Kondysar, mjr. Kaliński-Zuborz Władysław, mjr. Kuczyński Zygmunt, kpt. Kolbusz Franciszek, kpt. Kuryłowicz Józef, kpt. Kotowicz Jan, kpt. Kruk-Śmigła Jan, kpt. Kokoszka Józef, kpt. Kaudelka-Wichura Tadeusz, por. Krzymowski-Bajka Jerzy, por. Kojder Józef, por. Kozioł Jakób, por. Kwiatkowski Roman, por. Karcher August, szer. L. P. Kłodnicki Ryszard, ppor. ś. p. Lignar Mieczysław, por. ś. p. Lehr Jan, por. Lachowicz Jan, kpr. L. P. Leszkiewicz Leopold, kpr. L. P. Lech Edmund, por. Łęgowski-Średnicki Czesław, por. L. P. ś. p. Milko Władysław, por. L. P. ś. p. Monasterski-Kordjan Tadeusz, ppor. L. P. ś. p. Mansperl Bronisław, ppor.

L. P. ś. p. Macko Rudolf, ppor. L. P. ś. p. Marusiński-Lelum, ppor. L. P. ś. p. Medyński Eugenjusz, ppor. L. P. ś. p. Michałowski Stanisław, kpr. L. P. ś. p. Machnik Walenty, szer. L. P. ś. p. Markowski Eugenjusz, kpt. ś. p. Marski-Marjański Józef, sierż. L. P. ś. p. Morbitzer Władysław, ppłk. Młodzianowski-Dąbrowa Kazimierz, mjr. Moniuszko Kazimierz, mjr. Maciesza Adolf, mjr. Majkowski-Benoni Benedykt, mjr. Szt. Gen. Mysłowski Mieczysław, kpt. lek. dr. Mioduszeowski Bolesław, kpt. Majewski Tadeusz, kpt. Michalewski Jerzy, kpt. Muszyński Kazimierz, por. Moros, por. Marczewski Kazimierz, por. Machawski Stanisław, por. Miszewski-Orski Włodzimierz, sierż. szt. Muszyński Michał, sierż. Mazurkiewicz Feliks, sierż. Mijał Władysław, ppor. L. P. ś. p. Neuman-Splawa Józef, ppor. L. P. ś. p. Niedźwiedzki Karol, ppor. L. P. ś. p. Nitecki Feliks, kpt. Nebelski Adam, kpt. Nowak-Hauke Aleksander, kpt. L. P. ś. p. Piękoś Ludwik, ppor. L. P. ś. p. Opieliński-Wojczner Jan, kpr. L. P. Obląg Jan, kpt. ś. p. Parczyński Stanisław, sierż. L. P. ś. p. Piękoś Ludwik, sierż. ś. p. Pietrusiński Leon, kpr. L. P. ś. p. Łucki-Podobiński, mjr. Szt. Gen. Pikusa Bolesław, kpt. Polniaszek Franciszek, kpt. Panek Bronisław, kpt. Pagowski Bolesław, por. Popowicz Adam, kpt. ś. p. Radoński Zygmunt, ppor. L. P. ś. p. Rybasiewicz Karol, ppor. L. P. ś. p. Rybka-Bożywój Józef, ppor. ś. p. Rożen Władysław, szer. L. P. ś. p. Radzikowski Stanisław, szer. L. P. ś. p. Radliński Eugenjusz, kpt. Rogowski Bazyli, por. Rusiecki-Kościelecki Kazimierz, por. Rzepecki Jan, por. Ruchaj Aleksander, por. Rożański Kazimierz, sierż. L. P. Rosołowski Tadeusz, por. ś. p. Śmiłowski Feliks, sierż. L. P. ś. o. dr. Szarski Stanisław, sierż. ś. p. Stachlewski Bronisław, kpr. L. P. ś. p. Stroiwas Antoni, kpr. L. P. ś. p. Smiertelnik-Rusin Jan, kpr. L. P. ś. p. Strzelecki Kazimierz, st. szer. L. P. dr. ś. p. Sternschuss Adolf, mjr. Szafran Jarosław, mjr. Surówka-Dojan Jan, mjr. lek. dr. Szalla Kazimierz, kpt. Szafaran Tadeusz, kpt. Siciński Stanisław, kpt. Streit Leon, kpt. Sabatowski Kazimierz, por. Stieber Michał, por. Szeligowski-Ratejko Bogdan, por. Stoczyński Tadeusz, ppor. L. P. Stopyra-Lech Piotr, sierż. szt. Stawiasz Wincenty, st. szer. L. P. Sójkowski-Bolko Zbigniew, szer. L. P. Swiercz Jan, szer. L. P. ś. p. Świercz Wincenty, kpr. L. P. ś. p. Turek Franciszek, kpr. L. P. ś. p. Tyroha Józef, mjr. Szt. Gen. Tomaszewski-Wysocki Aleksander, kpt. Ulatowski Leon, ppor. L. P. ś. p. Wyrwalski Władysław, por. Wyrobiec Stanisław, por. Wojciechowski-Dziuk Antoni, kpt. Wielgut Franciszek, kpt. Wąsowicz Dunin Wiktor, kpt. Wyrwiński-Kogut Eugenjusz, mjr. Wojakowski Władysław, kpt. ś. p. Zinth-Rzecki Edward, kpr. L. P. ś. p. Żar-Godek Fran-

ciszek, sierż. L. P. ś. p. Żub Roman, por. L. P. ś. p. Żuliński Tadeusz, kpt. Zbijewski-Soroka Adam, mjr. Szt. Gen. Zieleniewski-Kalina Tadeusz, kapelan ks. Zytikiewicz Stanisław, ppłk. Szt. Gen. Zamorski Kordjan.

Podziękowanie gen. Szeptyckiego

Dnia 6 b. m. prezydent miasta Wilna Bańkowski otrzymał od gen. Szeptyckiego list treści następującej:

„Składam najwyższe i głębokie podziękowanie Panu Prezydentowi i całej Radzie Miejskiej za wybitny zaszczyt, który mnie spotkał. Dostąpienie honorowego obywatelstwa Wilna wiąże mnie, jeśli jest to możliwe — jeszcze silniej ze stolicą Litwy, której losy niegdyś spoczywały na mojej odpowiedzialności. Cenię sobie wysoko ten dowód pamięci łaskawego uznania ze strony obywatelstwa wileńskiego, tych naszych strażników kresowych, zawsze tak bliskich memu odczuciu i zrozumieniu. Proszę p. Prezydenta przyjąć wyrazy mego wysokiego szacunku, z jakim pozostaję szczerze oddany

Dowódca grupy i Inspektor armji
(—) *Szeptycki* gen. broni

Odbiór legitymacji odznaczonych orderem „Virtuti Militari“

Odznaczeni orderem „Virtuti Militari“ z 1 Korp. wsch. i II, Oddz. Murmańskiego, Oddz. Odeskiego, z Nacz. Pol. i IV Dyw. gen. Żeligowskiego mogą odebrać legitymacje w Komendzie Miasta Warszawy (pokój IV, I-sze piętro, od 9—3).

Inne pisma prosi się o przedruk powyższego.

Zjazd P. O. W.

Dnia 25 i 26 b. m. w Warszawie odbędzie się Zjazd Walny Delegatów Polskiej Organizacji Wojskowej. Komitet organizacyjny zjazdu, którego przewodniczącym jest Andrzej Strug, wydał odezwę do wszystkich b. członków P. O. W., w której m. in. w następujących słowach przedstawia potrzebę ponownego złączenia się dla dalszej ideowej pracy i kreśli program zjazdu:

Obywatele!

Sztandar polskiej organizacji wojskowej rozwiązanej, zmobilizowanej i wewołanej do wojska w zaraniu niepodległości, zaczyna znów skupiać dawnych zwolenników. Po skończonej ostatniej zwycięskiej polskiej wojnie zdemobilizowani członkowie dawnej P. O. W., po powrocie do swych rodzinnych stron, odczuli potrzebę dalszego trwania. Zrozumieli, że uzyskane granice muszą być utrwalone.

Dawne ośrodki organizacyjne P. O. W. zaczynają samorzutnie rozpoczynać swą działalność, szukając łączności z całością. Dowód to, że węzły, któremi złączyliśmy się do walki o niepodległość do dziś nas wiążą. To też niżej podpisani b. członkowie P. O. W., po nawiązaniu łączności i wstępnem porozumieniu się, postanowili ponownie skupić się i wezwać wszystkich obywateli, b. członków P. O. W., na *Zjazd Walny Delegatów do Warszawy na dzień 25 i 26 czerwca r. b., który się odbędzie w sali w Dolinie Szwajcarskiej ul. Szopena, początek o godz. 10-ej*. Zjazd przedewszystkiem musi ujawnić zaszczytną przeszłość organizacji i powziąć postanowienia dotyczące zgromadzenia i opublikowania materiału i opracowań z historii P. O. W. i wogóle z ostatnich walk o Niepodległość.

Zjazd zajmie się uregulowaniem spraw b. członków P. O. W. związanych z ich pobytami w wojsku, oraz zorganizowaniem samopomocy i opieki nad inwalidami, wdowami i sierotami po b. członkach P. O. W. Zjazd przedewszystkiem zajmie się skupieniem i zorganizowaniem tych, którzy zaprawieni w dawnej ofiarnej służbie staną do wspólnej pracy nad rozwojem narodu, podniesieniem jego siły moralnej, sprawności społecznej i odporności wobec wrogów.

Obywatele, członkowie dawnej organizacji!

Nie godzi się nam w rozproszeniu obojętnie patrzeć na dalszy tok spraw w narodzie, nam, którzyśmy się ważyli ongi, wbrew nastrojom niewiary i bierności, wziąć na swe barki odpowiedzialność walki o wolną Polskę i wolnego w Polsce człowieka. Organizujmy się obywatele przeciw panoszeniu się starych nawyków niewoli w życiu publicznym, przeciw brakowi wiary w siły własne, przeciw demagogii obskurantyzmu i wstecznicstwa, przeciw niemniej szkodliwej demagogii bolszewickiego absolutyzmu, przeciw demoralizacji, spekulacji, wyzyskowi i nadużywaniu władzy!"

Dzień przyłączenia Śląska do Polski

Związek b. powstańców górnośląskich organizuje wielki obchód narodowy, połączony z dniem przyłączenia Śląska do Polski. W celu zorganizowania tego święta oraz niesienia pomocy materialnej b. powstańcom, zarząd Związku powołał do życia „Komitet pomocy b. powstańcom górnośląskim”, współpracę z którym zadeklarowało wiele instytucji społecznych oraz wybitnych członków społeczeństwa naszego. Ze względu na to, iż lista członków komitetu nie jest jeszcze zamknięta, zarząd Związku zwraca się do wszystkich organizacji społecznych oraz osób prywatnych, sympatyzujących z celami Związku, o przystąpienie do wyżej wspomnianego komitetu i o łaskawe porozu-

mienie się w tej sprawie listownie lub osobiście w sekretarjacie Związku przy ul. Brackiej Nr. 5 m. 3 od godz. 1—2, oraz od 5—7 wiecz.

Do byłych powstańców górnośląskich

Zarząd Główny Związku b. powstańców górnośląskich w Rzeczypospolitej Polskiej podaje do ogólnej wiadomości b. powstańców, iż wszelkie sprawy, dotyczące odznak honorowych za czynny udział w powstaniu na G. Śl. załatwia na terenie Polski z wyjątkiem Śląska Zarząd Główny Związku b. powstańców górnośląskich z siedzibą w Warszawie przy ul. Łuckiej 14 m. 20 od godz. 4—6. Ponieważ kapituła odznaczeń w krótkim czasie będzie rozwiązana, przeto upraszamy wszystkich, którzy mają uzasadnione pretensje, zgłaszać się do związku osobiście lub pisemnie. Podkreślamy, że wszelkie odznaki, jakie pojawiły się dotychczas, są nielegalne.

Ze Związku b. powstańców górnośląskich]

W ostatnich czasach pojawiły się w prasie polskiej notatki o istniejącem nieporozumieniu między Związkiem b. powstańców górnośląskich Rzeczypospolitej Polskiej, a Związkiem b. powstańców na Górnym Śląsku. Aby usunąć mogące wypłynąć nieporozumienia i wątpliwości, podajemy do ogólnej wiadomości, iż na zasadzie bezpośredniego porozumienia się Zarządu Głównego w Warszawie z Zarządem Głównym Górnośląskim w Mysłowicach, zostały ustalone wytyczne prac organizacyjnych, przyczem wszelkie sprawy na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, z wyjątkiem Górnego Śląska, podlegają jedynie kompetencji Zarządu Głównego Związku b. Powstańców Górnośląskich w Warszawie, przy ulicy Łuckiej № 14 m. 20. Zarząd Główny Związku b. powstańców na Górnym Śląsku w Mysłowicach. — Zarząd Główny Związku b. powstańców Górnośląskich w Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie.

Pomoc dla inwalidów wojennych

Na ostatniem posiedzeniu zarządu fundacji m. stoł. Warszawy pomocy dla inwalidów wojsk polskich pod przewodnictwem p. Drzewieckiego uchwalono wezwać instytucje opiekujące się inwalidami i ich dziećmi, oraz dziećmi po poległych, aby zgłosiły do sekretarjatu (wydział opieki i pomocy społecznej—Krakowskie-Przedmieście 60) statuty i sprawozdania w celu otworzenia rejestru instytucji, które mogłyby mieć prawo korzystania z pomocy fundacji.

O pomoc dla inwalidów

Komitet opieki nad inwalidami nadsyła nam nast. odezwę:

„Od czasu do czasu rozlega się jękiem najboleśniejszym skarga inwalidów wojennych.

Obdarci, nędzni i głodni zalegają biura pomocy i snują się po ulicach, żebrząc, ci, którym społeczeństwo polskie zawdzięcza swe życie i mienie.

Nie mogły się jeszcze zatrzeć w ich pamięci chwile, kiedy ich, idących na front, aby piersiami własnymi zasłaniać Ojczyznę, odprowadzano ze łzami wzruszenia, obsypywano kwiatami, obdarowywano słodyczami. Ufając w szczerotę okazanych im uczuć, wierzyli, że za ofiarę krwi, którą ponieśli dla ogólnego dobra, dla wolności, będą otoczeni należną czcią, a nadewszystko znajdą warsztat pracy, który pozwoli im uniknąć hańbiącej żebraniny.

Jakże bolesne spotyka ich rozczarowanie. Oni, którzy powinni być chlubą społeczeństwa, mają nieraz uczucie, że są traktowani jak jego wyrzutki.

W innych krajach domy inwalidów są najwspanialszymi pomnikami czci dla bohaterów narodowych. U nas, zanim państwo upora się z trudnościami skarbowymi, społeczeństwo całe powinno natychmiast samorzutnie pośpieszyć z rzetelną pomocą tym, których dola odbić się musi na usposobieniu całego narodu, a nadewszystko naszego młodego żołnierza.

Komitet opieki nad inwalidami, pozostając w ścisłej łączności z władzami rządowymi i ze Związkiem Inwalidów jest instytucją obywatelską, która się podjęła zadania tworzenia warsztatów pracy dla poszczególnych jednostek, lub całych grup inwalidów

Na utworzenie tych warsztatów potrzebne są ogromne fundusze. Pan Marszałek Trąpczyński dał godny naśladowania przykład, składając na ten cel do Komitetu będące u niego w dyspozycji 2 miliony marek.

Składanie ofiar można skutecznie w redakcjach pism, lub bezpośrednio w biurze Komitetu opieki nad Inwalidami — ulica Marszałkowska 74

Ignacy Baliński, Henryk Barylski, L. Czerniewski (prezes N. Ch. Kl. sejmowego), Feliks Drzewiecka, Bolesław Eiger, St. Głabiński (prezes Z. L. N.), Juliusz Kaden-Bandrowski, Tomasz Kociatkiewicz, Jan Lorentowicz, Wacław Makowski, Emil Młynarski, St. Osiecki (wice-marszałek sejmu), Edward Potemski, Marja Rotwandowa, Stanisław Staniszewski, Halina Sujkowska, Leon Supiński, M. Barlicki, Stanisław G. Brun, prof. S. Dickstein, E. Dubanowicz (szef. N. Dh. S. O.), biskup Gall, ks. poseł Zygmunt Kaczyński, Władysław Kisłański, Stanisław Libicki, Marcei P. Magnuski, Kornel Makuszyński, M. Niedziałkowski, Karo-

lina Ponikowska, Władysław Rabski, Wacław Sieroszewski, Artur Śliwiński, Antoni Sujkowski, dr. J. Trzeiński.

Podziękowanie

Związek inwalidów w Wilnie składa niżej czcigodnemu ks. biskupowi Bandurkiemu, który dokonał na podwórzu pałacu Naczelnika Państwa w dniu 21 maja b. r., poświęcenia dwóch samochodów ciężarowych, należących do Związku Inwalidów, oraz wszystkim tym, którzy interesując się dolą inwalidów, przybyli na poświęcenie, serdeczne „Bóg zapłać“.

Pomoc inwalidom w Poznaniu

Oddział III Tow. „Pomoc Inwalidom“ zwraca wszystkim inwalidom, wdowom i sierotom miasta Poznania uwagę na to, że we wszystkich wypadkach opieki społecznej nad inwalidami winni się zgłaszać interesowani wyłącznie tylko do Miejskiej Poradni przy placu Sapieżyńskim 10.

Ratujmy sieroty po poległych!

„Pamiętajmy o spuścieźnie po zmarłych obrońcach ojczyzny!

Dzieci poległych oficerów i żołnierzy, którzy walczyli i życie złożyli w ofierze po to, aby wam, obywatele, zabezpieczyć mienie i spokój, powinny być przedmiotem waszej najtroskliwszej opieki i starań.

Towarzystwo opieki nad dziećmi po poległych oficerach i żołnierzach wzywa was wszystkich bez różnicy stanu i przekonań politycznych do czynu! Niech każdy w miarę sił i możliwości wypełni swój obowiązek względem niewinnych istot, pozbawionych najlepszego opiekuna — ojca, zmarłego w obronie naszej wolności.

Nasza rodzina dziecięca zwiększa się ciągle, zewsząd napływają prośby o przyjęcie nowych kandydatów, którym odmawiać musimy z powodu szczupłości środków i braku miejsca.

Musimy zbudować dom własny dla naszych dzieci, dom ten stanąć powinien wysiłkiem całego społeczeństwa, którego każdy członek w mniejszym lub większym stopniu niech się przyczyni do dzieła, składając bodajby jedną cegiełkę dla wybudowania gmachu, stanowiącego najtrwalszy pomnik wdzięczności, upamiętniający czyny bohaterów.

Niech jak na odbudowanie wawelskiego grodu, wymownej pamiątki historycznej przeszłości naszej, z całego kraju posypią się ofiary na wzniesienie gmachu, w którym gnieźdzą się będą młode orlęta, stanowiące chlubę i przyszłość Polski.

Obywatele, do czynu! Pokażcie, iż wdzię-

czność, ta cecha dusz szlachetnych, rozpiera wam serca i uważajcie sobie za zaszczyt, iż okazać ją możecie, przyczyniając się do wielkiego dzieła, które nie jest dziełem miłosierdzia, ale spłatą długu, słusznym zadośćuczynieniem względem tysięcy poległych braci.

„Marnem i niebyłem wszystko, co w czyn się nie wcieli“. Pod hasłem tych słów wieszczą wzywamy was do wcielenia waszych uczuć, dając znak widomy waszej ofiarności względem sierot, które stać się powinny dziećmi całego narodu.

Cegielki zbiorowe i pojedyncze wynoszą po 10.000 mk. każda. Ofiary na cegielki przyjmuje redakcja „Żołnierza Polskiego“.

O pracę dla wychowanków bursy gen. Hallera

Bursa im. gen. J. Hallera w Grodzisku przyjęła w dwu ubiegłych latach kilkuset uczni żołnierzy, wśród nich wielu odznaczonych inwalidów. Rodziny ich pozostawały pod rządem bolszewickim, lub zginęły straszną śmiercią. Oprócz żołnierzy bursa utrzymuje sieroty z kreśców. Przy nadchodzących wakacjach zarząd bursy pragnie młodzież tę skierować do prac, któreby ich wprowadziły w życie rodzinne i dały możliwość pobytu w zdrowych warunkach wiejskich, względnie dały im możliwość zarobienia przynajmniej na ubranie. Za uczciwość, oraz narodowe przekonanie wychowanków zarząd bursy ręczy. Uczniowie szkół średnich oraz rolniczych są gotowi objąć kondycje względnie prace rolne, leśne i kancelaryjne. Uczniowie szkół technicznych mogą pracować w fabrykach lub przy budowach. Łaskawe zgłoszenia posad płatnych oraz letnisk dla młodzieży prosimy przesyłać do Zarządu bursy w Grodzisku w jaknajkrótszym czasie. Zarząd przyjmuje również wszelkie dary w naturze i gotówce.

Współpraca społeczna z wojskiem

Pragnąc zapewnić wojsku pomoc społeczeństwa w zakresie potrzeb kulturalno-oświatowych, oraz złać w jedno łożysko inicjatywy poszczególnych grup obywatelskich w tym zakresie, Szef Sztabu Generalnego gen. dyw. Sikorski zaprosił na konferencję szereg osób z Polskiego Białego Krzyża, oraz z poza niego, w celu omówienia stanu obecnego pracy, oraz wytycznych na przyszłość.

W zagajeniu Szef Sztabu Gen. stwierdził niezbędność jednolitej współpracy społeczeństwa cywilnego z wojskiem w zakresie obywatelskiego wychowania żołnierzy, konieczność postawienia jej na nowym gruncie organizacyjnym i zaproponował obecnym ukonstytuowanie się w komitet organizacyjny przyszłego Wydziału Opieki nad żołnierzem w Polskim Białym Krzyżu, który to Komitet opracuje metody akcji i ujmie je w ścisłe regulaminy.

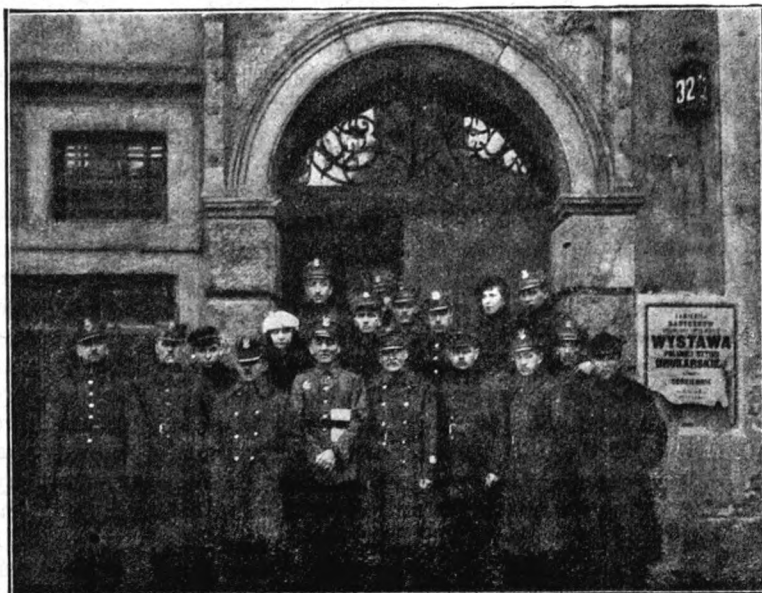
Zebrań po rozważeniu postawionych przez Szefa Sztabu Gen. zagadnień jednomyślnie postanowili przystąpić do wykonania tak określonego programu.

W skład Komitetu Organizacyjnego weszli pp.: Bratkowska, Fedorowicz, Filipkowska, Głuchowski, Grocholska, ks. Kalinowski, prez. Kiniewicz, pułk. Kwaśniewski, Mrozowski, gen. Norwid - Neugebauer, Norwid - Neugebauerowa, prof. Przychodzki, rej. Staniszewski, Zaborowska, Zawadzka.

Budowa i odsłonięcie pomnika po poległych w Włocławku

W Włocławku utworzył się komitet budowy pomnika na cześć poległych pod Włocławkiem podczas pamiętnej inwazji bolszewickiej. Włocławek na wzór Płocka pierściami swych synów bronił ziemi rodzinnej i miasta, pod którego murami legli jego synowie. Słusznym więc jest, że wdzięczne społeczeństwo postanowiło przyszłym pokoleniom przekazać testament z nakazem obrońców Ojczyzny w postaci pomnika.

Niestety, wskutek drożyzny pomnik udało się wybudować do połowy i praca stanęła



Introligatorzy i drukarze Wojsk. Zakł. Graf. Współpracownicy „Żołn. Polsk.“

wskutek braku niezbędnych funduszków. Wojsko, w osobie kmdta miejscowego garnizonu ppłk. Aleksandra Wasilewskiego, pomne ścisłej łączności ze społeczeństwem, z którego wychodzi, zdając sobie sprawę ze znaczenia, jakie dla przyszłych pokoleń wystawienie pomnika mieć będzie, wystąpiło z inicjatywą wydania „Jednodniówki” na dzień odsłonięcia pomnika, celem uzyskania funduszków, które umożliwią ukończenie budowy.

Nie chcąc równocześnie, ze względu na cel, puszczać w świat „broszury”, zwróciła się komisja redakcyjna, upoważniona przez komitet budowy w osobach: ppłk. Wasilewskiego, kmdta garnizonu, por. Domańskiego, adj. 8 p. strzel. konnych i literata p. Łebkowskiego do naszych znakomitych pisarzy z gorącym apelem, by świetnością swego pióra przyczynili się do urzeczywistnienia zakończenia budowy pomnika.

Z garnizonu lidskiego

Dzięki energicznym staraniom D-cy tab. 2-ej armji rtm. Frydrychowicza została odegrana z wielkiem powodzeniem w dniu 3 maja 1922 r. przez Korpus oficerów D-twa tab. 2-ej armji oraz urzędniczki cywilne tegoż d-twa, komedja Bałuckiego „Grube Ryby”. Obecni byli: d-ca 2 armji, gen.-dyw. Śmigły-Rydz, korpus oficerski d-twa 2-ej armji, korpus oficerski garnizonu Lida wraz z rodzinami oraz żołnierze garnizonu Lida.

Czysty dochód uzyskany z przedstawienia w sumie marek 50.000. został złożony na Tow. Wiedzy Wojskowej garnizonu Lida.

Obowiązkowe komplety „Żołnierza Polskiego”

W Dzien. Rozk. Nr. 21, czytamy: „Żołnierz Polski” jako czasopismo oficjalne, wydawane ze względu na swój charakter i znaczenie dla żołnierza, kosztem idącym w dziesiątki milionów, winno być traktowane na równi z innymi wydawnictwami oficjalnymi M. S. Wojsk. i w/g tych samych przepisów, jako takie powinno być kompletowane.

Wiadomości, które zebrała Administracja „Żołnierza Polskiego” w drodze reklamacji pocztowych, wskazują jednak na to, że D-twa traktują wymienione wydawnictwo bez dostatecznej uwagi.

I tak: wiele egzemplarzy nie jest odbieranych z poczty, wiele ginie, niektóre zaś oddziały nie przesyłają zupełnie zapotrzebowanych, wzgl. przesyłają je w opóźnionych terminach, nie respektując wcale tut. rozkazu 5920.S.3.

Polecam zatem skontrolowanie całości kompletów „Żołnierza Polskiego”, tem więcej, że reklamacje nadsyłane w swoim czasie zostały przez Administrację „Żołnierza Polskiego” uwzględnione.

Brakujące numery zgłosić do Administracji „Żołnierza Polskiego”, Warszawa, ul. Przejazd 10, wpłacając równocześnie należność na konto P. K. O. Nr. 76 (siedemdziesiąt sześć), dla Administracji „Żołnierza Polskiego” w Warszawie.

Szczegółowego sprawozdania z wyników przeprowadzonej kontroli oczekuję do dnia 20 czerwca b. r. Winni braków pociągnięci zostaną do odpowiedzialności pieniężnej.

Z KRAJU

Clągnięcie milionówki

Wygrana miliona marek padła dnia 10 czerwca r. b. na numer **4,448,148.**

Teror niemiecki na Górnym Śląsku

Bandy niemieckie w dalszym ciągu napadają na wsie polskie, przyczem niszczą mienie, kradną i rabują; po miastach obchodzą domy, w których mieszkają Polacy i zmuszają ich do natychmiastowego wyjazdu. W Bytomiu Niemcy napadli na urzędników i na lokal konsulat polskiego, przyczem dopuścili się znieważenia godła polskiego. Wobec tej zniewagi konsulat został zamknięty do czasu odpowiednich zarządzeń ochronnych ze strony władz miejskich i koalicyjnych oraz otrzymania oficjalnej satysfakcji za znieważenie godła.

Dn. 9 b. m. wieczorem o godz. 8-ej przyszło w Bytomiu do starcia ulicznego między bandami bojowców niemieckich a wojskiem francuskim, które zmuszone było do użycia broni palnej. Według dotychczasowych doniesień zginął jeden z członków Orgeschu.

Napady na pograniczu

W ostatnich dniach przez granicę polską w pow. dzisieńskim i głębockim przedarło się kilka uzbrojonych band rosyjskich w sile około 150 ludzi, uzbrojonych w karabiny maszynowe. Bandy grabiły dwory, folwarki i uprowadziły ze sobą paru obywateli polskich. Posterunki bataljonów celnych wyrzuciły przeważną część band za kordon.

Władze nasze wydały zarządzenia wojskowe, dzięki którym napad został zlikwidowany.

Do Czytelników!

Dzięki umowie zawartej z Administracją Tygodnika Ilustrowanego kwartalni i półroczni prenumeratorzy „Żołnierza Polskiego” abonować mogą „Tygodnik Ilustrowany” z ustępstwem 20 proc. t. j. za mk. 640 zamiast mk. 800.

SPORT

Podczas jubileuszu „Cracovji“ wyniki drugiego dnia meczów były następujące: Union-Ziżkow (Praga)—Cracovia 1:0 i B. T. C. (Budapeszt) — Pogoń (Lwów) 2:0. Pierwszy wynik należy dla Cracovji uważać za bardzo zaszczytny, tembardziej, że grała ona bez najlepszych dwóch napastników, reprezentacyjnych graczy Polski, Kałuży na środku i Sperlinga na lewym skrzydle. Zato przegrana „Pogoni“ z B. T. C. była naogół niespodzianką, gdyż lwowianie naogół górowali nad nieszczególnym przeciwnikiem, nie umieli jednak przewagi swojej uwioczyć cyfrowo. Uroczystość dopełniły zawody lekkoatletyczne oraz kolarskie. I pierwsze jednak i drugie stały na niskim poziomie sportowym.

Biegi okrężne, zainicjowane rok temu przez Kurjer Polski i Kurjer Poznański w r. b. stały się niezwykle popularne. Poza biegami pism wyżej wymienionych i imprezami pomniejszych w r. b. odbył się w Krakowie bieg Kurjera Krakowskiego, w którym zatriumfował zeszłoroczny zwycięzca wszystkich takich zawodów kpt. Baran, za którym o metr w tyle przybiegł kpt. Kurletto. 4-go czerwca rozegrano podobny bieg w Łodzi („Głosu Polskiego“) wygrany pewnie przez Voltarsdorfa z 60 p. p., zaś w ostatnią sobotę d. 10 b. m. w biegu Kurjera Łódzkiego zatriumfował szeregowiec z 18 p. p. Jak widzimy armia nasza posiada biegaczy pierwszorzędnych, którzy przy racjonalnym treningu będą z czasem mogli reprezentować barwy polskie nawet na terenie międzynarodowym.

W Warszawie rozegrano ostatnio szereg meczów piłki nożnej: d. 5 b. m. reprezentacyjna drużyna Warszawy pobiła lekko także sam lubelski. Wynik ten należy uważać dla Lublina za b. zaszczytny, z tego względu, że piłka nożna została tam wprowadzona dzięki wybitnemu poparciu sfer wojskowych dopiero w roku zeszłym. Z innych meczów „Wojsk. Kl. Sport.“, który jakoś bardzo opadł ostatnio w formie, przegrał fatalnie mecz z dużo słabszą od siebie drużyną „Sokoła“ gdańskiego, zaś „Polonia“ rozegrała spotkanie rewanżowe z drużyną „Czarnych“ (Lwów) z wynikiem remisowym 2:2.

Poza tem w dniu 7 i 11 czerwca odbyły się w Warszawie międzynarodowe zawody cyklistów, w których w dalszym ciągu zbierali laury, acz ciężko zapracowane, doskonali jeźdźcy francuscy Vallier, Morel i Jacquard.

„Wisła“ krakowska kandydatka na zdobycie mistrzostwa w swym okręgu gościła w Poznaniu, wygrywając z tamtejszą „Wartą“ 5:1 w pierwszym dniu, w drugim zaś uzyskując wynik zaledwie remisowy 2:2.

Z wyników zagranicznych największymi sensacjami były zwycięstwa odniesione przez „Spartę“ i „Slawję“ z Pragi czeskiej nad mistrzowską drużyną Szkocji „Celtic“. Szkoci mimo zadziwiającej techniki, oraz gry głowami, nie umieli zapracować na zwycięstwo dla braku siły przebojowej ich napadu, oraz silnych strzałów do bramki. „Sparta“ wygrała z gośćmi 1:0 i 2:1, zaś „Slawja“ 3:2. W drodze powrotnej wstąpili Szkoci do Berlina, gdzie zdołali oni uzyskać zaledwie rezultat remisowy 1:1. Tak więc bajka o cudach angielskich za wodowców została częściowo rozwiana.

Kobiety zagranicą idą w ślady mężczyzn. Ostatnio rozegrano mecz piłki nożnej reprezentacyjnych drużyn kobiecych Francji i Czech, który przyniósł zwycięstwo Czechom. W biegu na 200 mtr. panna Majalikówna (Czechy) ustanowiła nowy rekord światowy przebiegając ten dystans w 28,6 sek.

Maraz bojowy na przestrzeni 22 klm. W ostatnią niedzielę maja odbył się staraniem DOK. Nr. 1 maraz bojowy na przestrzeni 22 klm. o mistrzostwo okręgu korp. Nr. 1 Warszawa. Maraz rozpoczął się o godz. 8 rano startem w Jabłonie. Meta w Warszawie przy rondzie Belwederskim na końcu Alei Ujazdowskich. Pierwszą nagrodę, oraz tytuł mistrza zdobył kpt. Waniczki z Wojsk. Klubu Sportowego w Warszawie, przebywając powyższą przestrzeń w godz. 49:51¹/₂ min., przy obciążeniu 25 kg.

Ożywioną działalność wszczął Wojsk. Kl. Sport. w Modlinie w przeciągu miesiąca rozgrywając cztery zwycięskie następujące mecze: Z. W. K. S. W. II 3:0 (0:0), W. K. S. Jabłonna 3:1 (1:0), Kl. Sp. Concordia (Działdowo) 3:1 (2:1), W. K. S. 13 p. p. (Pułtusk) 3:1 (1:0). W zorganizowaniu klubu W. K. S. Modlin pomógł kolosalnie d-two 8 dyw piech. i d-two garnizonu, dzięki poparciu których klub uzyskał i ogroził boisko, oraz zakupił niezbędną ilość przyborów sportowych.

W Chelmie d. 28.V Zw. K. S. Chelmo pokonało drużynę „Czarnych“ z Torunia 5:1 (1:1). Drużyna wojskowych górowała stanowczo nad gośćmi, którzy mimo gry bardzo ambitnej ulegli gospodarzom w tak znacznym stosunku.

Staliśmy prenumeratorem „Żołnierza Polskiego“ dodajemy do Nr. 25 „Napoleon w opowiadaniach żołnierzy naszych“, jako bezpłatny dodatek za miesiąc maj.

TREŚĆ NUMERU: W. Brumer: Podoficer a rekrut. — K. Wójcicki: Generał Władysław Jędrzejewski. — E. Korwin Małaszewski: Głos wielu mogił (wiersz). — K. Firlej Bielańska: Rochebrune. — por. Płaskowski: List żołnierski. — Dr. Wł. Chodacki: Co nam grozi w lecie. — T. Karaziński: Walka na pięści. — Dr. Fr. Polniaszek: Prawa Wolnościowe. B. Pawłowicz: — Na Punkcie. — Kronika. — Sport. — 11 ilustracji.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie i na prowincji (z dostarczaniem do domu), półrocznie mk. 900, kwartalnie mk. 500, miesięcznie mk. 200. Wojskowi miesięcznie mk. 160, kwartalnie 400, półrocznie 720. Numer pojedynczy mk. 60. Prenumeratę wpłacać należy na rachunek administracji: Warszawa, Przejazd 10 przez urzędy pocztowe na Konto P. K. O. № 76, nie listami pieniężnymi. Skład główny: Główna Księgarnia Wojskowa, Nowy-Swiat 69, tel. 202-19. Zmiany adresów i reklamacje kierować tylko do Administracji.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: ¹/₁ str. 40,000 mk., ¹/₂ str. 25,000 mk., ¹/₄ str. 15,000 mk., ¹/₈ str. 8000 mk.

REDAKCJA: Czysa 8, tel. 152-57.

ADMINISTRACJA: Przejazd 10, tel. 211-42.

Redaktor: ARTUR OPPMAN mjr.

Zastępca redaktora: STANISŁAW FALKIEWICZ por.

Tłoczono w Zakładach Graficznych M. S. Wojsk., Warszawa, Przejazd 10.

Za Nr. 6105. 13.500. 9.VI.1922.